# SMASTIKA

PISMO UCZNIOWSKIE GIMN. FILOLOG. w TOMASZ.

ROK 11-ci Nr. 3-ci Cena 2000 Mkp.


## Legiony.

„Dziwna jest potęga i niezbadana moc każdej idei i czynu, który ma na sobie dostojną pieczęć krwi."

Józ. Piłsudski.

W pogodny ranek, 6 sierpnia 1914 r., wyszła z Krakowa garstka szarych strzelców na bój o niepodległość Ojczyzny.

W nielicznych szeregach przyszłych bojowników wolności szli ludzie różnego stanu: obok artystów widziałeś chłopa, obok profesorów - prostego rzemieślnika.

Na twarzach wszystkich odwaga i poświęcenie dla przyszłej sprawy. Nie oglądali się na resztę społeczeństwa, które obojętne zresztą dla idei wolnościowej, rzucało wszystko na kartę losu. Żegnano ich słowami zwątpienia, bo i cóż znaczyła garstka w porównaniu z miljonami wroga? czegóż może dokazać nawet najgłębiej i z bohaterstwem przeprowadzone poświęcenie, skoro niema dostatecznych sił. Takie było powszechne mniemanie.

Tak ich żegnał nawet Kraków, miasto, które nieraz zdobywało się na bohaterskie czyny i ofiarność względem Ojczyzny.

A cóż może bardziej boleć nad brak poparcia u własnych rodaków.

Lecz nie zważali na to.

W sercach drżał święty zapał, bowiem czuli w sobie piorunową moc do pokonania wszystkiego, co stanie na drodze do wolności. Zresztą łudzili się nadzieją, że naród ocknie się z martwoty a usłyszawszy o czynach nanowo po kilkudziesięciu latach dobytego miecza, stanie jak jeden mąż do poparcia bojowników niepodległości.

Zaczęły się walki. Szara brać strzelecka walczy pod sztandarami II-giej i III-ciej karpackiej brygady w Karpatach i na Podhalu. Męstwo żołnierza polskiego przewyższa wszelkie marzenia.

Gdzie nie może wytrwać na stanowisku żołnierz armji centralnej, tam

aje murem legjonista, wykuwający z trudem wolność ukochanej ojczyźnie, wolność, która go kosztuje całe potoki krwi. Rafajłowa, Zielona i Maramaro-Siget pozostaną na zawsze wyryte w sercach Polaków jako pomniki nieśmiertelnej sławy, którą się znaczy imię legjonisty w obronie żyznej ziemi Węgrów. Lasy karpackie rozbrzmiewały pieśnią polską, tak tu może niesłyszaną. Siwi lirnicy huculscy przychodzą słuchać mowy ojczystej, opowiadać legendę o śpiących rycerzach w skałach Gewontu i błogosławić drżącą ręką budowniczych świętej sprawy. Minęły miesiące.

Nad Styrem i Stochodem szary mundur okrywa się znów aureolą sławy. Legjony ociekają własną krwią, znoszą z prawdziwem poświęceniem setne trudy wojny, przetwarzają się w rycerza bez skazy. A z piersi rwie się pieśń:

„Na polskich dziejów starej wiecznej księdze
Zatarte słowa znów odczytał syn
I poszedł cichy bez pychy i buty
Na czyn!!.....

Kraj milczy uparcie. Droga to rana. Więc niewypowiedziany żal i chwilowe zwątpienie pod szarym mundurem Pytania: „W jakim celu walczyć"? i „dla kogo"? nasuwają się mimowolé na myśl. Być „żołnierzem bez ojczyzny" — to straszne! I nieraz przed gasnącym wzrokiem legjonisty na krwawem polu bitwy snują się złowrogie widma, że umiera za obcą sprawę.

Z przykrością słuchają słów komendanta z dnia 6 sierpnia 1916 r. a brzmiących jak następuje: „Gdym wyprowadził Was z murów nieupnego w wasze siły Krakowa, gdym wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów — widmo żołnierza bez ojczyzny. Czy takimi zostaniemy w historji, czy po nas zostanie jedynie: „krótki płacz kobiecy i długie nocne rodaków rozmowy," — pokaże przyszłość.

Ale tembardziej zacina się żołnierz polski i te śmiertelne zapasy są niejako pocałunkiem legjonisty, dla srogiej kochanki, jaką jest wojna.

Bo w wojnie się kochał i w burzy wojennej znajdował odbicie swej duszy burzliwej. I jego czyny są same przez się życiem pięknem i bujnem.

On jeden pamiętał, że jest wyrazicielem ojczystej tradycji rycerskości ducha. On jeden trzymał na swych barkach ogrom odpowiedzialności za całą Polskę, bo stawał za wszystkich.

W tym ogromie wojny wszechświa-

# Z teatru.

Wystawiana 15 b. m. w niedzie komedja Fredry „Damy i huzary" jest pierwszym tego pisarza utworem granym w Tomaszowie w ciągu lat ostatnich. Trupa „Koła Młodzieży" stawia pierwsze kroki i możemy powiedzieć pewne oraz niechybione. Jako amatorzy, mając czasu i technicznych środków mniej niż zawodowcy, pierwszy raz na scenie teatru M.R.O. przed szerszem gronem publiczności wystawili się we wcale pomętnem świetle. Zwłaszcza panie, co się rzadko zdarza. Pani Wiocia „bez partnera" w intrydze ma chwilami bardzo przyjemny głos i odczuła odtwarzaną przez nią epokę.

Inne prócz jednej (matki Zosi) również ówczesne „czasy" zrozumiały, jak n.p. wybijająca się grą charakterystyczną p. Zakrzewska. O panach mam tylko dobrze do powiedzenia. Wszyscy od pierwszej chwili grają swobodnie i z przejęciem się normalnem, niedenerwującem. Przy zamianie podług mnie „porucznika" na kogoś coby wyraźniej mówił, sztuka dzięki doświadczeniu na premjerze nabytem, tryumf należny święcić będzie ku sławie Fredry i wykonawców nawet świetniejszy niż 15 b. m.

Zemko. 16. kwietnia r. b.

## Żarty i dowcipy.

Nad Wisłą. — Stoi sobie dwuch chłopaków warszawskich spryciarzy jakich mało. Jeden z nich usiłuje zapalić papierosa, który mu ciągle gaśnie. — „Jakiś ty frajer powiada drugi, mnie tam papieros nigdy nie gaśnie." — Jak to, nie gaśnie ci nigdy?

— Tak.

— A dlaczego?

— bo ja nigdy nie palę.

Odpowiedź na zapytanie. — Tatusiu, dlaczego niektóre wino nazywa się leczniczem?

— Widzisz moje dziecko, dlatego, że po wypiciu tegoż należy niezwłocznie iść do lekarza.

— Profesor. „Baran, co mi powiesz o różach?

— Uczeń. „Jabym coś powiedział ale ja się wstydzę!

— Profesor. „No — cóż takiego?

Uczeń: Tu kiedyś mój brat położył różę na krześle, a ja nie widziałem i usiadłem na nią, to się tak pokłułem, że aż mi spuch....
Profesor: – To nas nie obchodzi.

– W szkole. –

Syrdymalski powiedz mi, od czego pochodzi słowo „wygoda"
– Od jagoda, panie profesorze!
– A to jak?
– Ja goda, ty goda, on goda, my goda, wy goda.... – „Siadaj!"
Liebergnat gdzie leży Jawa?
– Ja nie wiem.
– Co sprowadzamy z Jawy?
– Ja nie wiem
– Jakim sposobem otrzymujemy kawę?
– Ja tego powiedzieć nie mogę – to jest tajemnica handlowa.
– „Siadaj!"
Pępkowski, porównaj przymiotnik „goły"! Naprzykład: goły jak....
– Jak turecki święty!
– Źle, następny!
– Goły jak bizon!
– Źle!
– Ja powiem panie profesorze
– No powiedz!
– Goły jak pan profesor.
– Dobrze, siadaj!
Gilbajnowicz, co to jest zero?
– Zero prosze pana profesora [illegible] wydział.
– Siadaj! Sawidek powiedz mi ile nóg ma chrabąszcz?
– Czy pan profesor nie ma większego zmartwienia?

– W winnicy –

– Tatusiu dlaczego niektóre wino nazywa się leczniczem?
– Widzisz moje dziecko, dlatego że po wypiciu pewnej dozy tego wina, należy udać się do doktora.

– Stosunki między Islandczykami a Murzynami w Glinnici

Islandczycy poprosili „Murzynów" na zabawę, nie przeczuwali skutków tego. „Murzyni" bawią się wyśmienicie. A gauche! en avant! rozlega się. Widać, że „Murzyni" są uciekinierzy z Madagaskaru. „Murzyni" są to gracze dzielni z tyłu. Lecz ty należy się popisać w zabawie. Co tam my „Murzyni" zatańczmy swoje narodowe „tańczmy si[illegible]". Islandczycy w tym punkcie nie pozwalają sobie dmuchać w kaszę. Pomówią „Murzyni": u nich solidarność? Niech żyją nasze postulaty, rzekli to i wyszli z sali. Wieczorek się dokończył. [illegible] ru „oddamy" za przeszkodę, mów „Murzyni" niech będzie solidarna i na ulicy Ogrodowej [illegible] koło [illegible] Irak siadają, by tam obić [illegible] cjatora wieczorku Islandczyków.

Polacy, gdy umysły [illegible] przez nas.

pełnione różnemi poglądami szukały jakiegoś punktu oparcia, trzeba było koniecznie godnego przedstawiciela, któryby zamanifestował że Polska żyje!

I tu ocaliły honor Polaków Legjony. Rozpoczęła się ofensywa na Wołyniu. Niezliczone hufce Moskali prą na pozycję armji centralnej, pękają żelazne pułki niemieckie, uciekają w popłochu Austrjacy!

I kto znów zapisuje swe imię na kartach historji złotemi głoskami? A wkrótce potem Rokitna!!!

Szwadron młodzieńców, dzieci prawie dowodzony przez Wąsowicza rzuca się na osiem linji okopów, bronionych sieciami drutu kolczastego, setkami bomb i kartaczy!

I nie waha się ani na chwilę ta garstka bohaterów cofnąć przed widmem niechybnej śmierci, skoczyć w huraganowy ogień piechoty moskiewskiej! Legł Wąsowicz, legli jego koledzy, ale ich imiona pozostaną wiecznie w historji wojskowości całego świata. Nieśmiertelni!

Powtórzyła się Somo-sierra. Wzrosła tradycja Kozietulskich i Krzyżanowskich. Nie zapomnieli że:

„Przez krew do wskrzeszonej Ojczyzny [illegible] przez nas.

Więc oto giniemy dziś dla niej.

Nasze krople zakwitły na polu jak mak"........................

A potem chwile jeszcze gorszych zmagań, bo duchowych. Karaczan i Kaniów kończą ten okres.

Część strzelców walczy w śnieżnych pustyniach Murmanu, reszta zaś lub zamknięta w murach Szczypiorna i Benjaminowa, lubo stawiona przed sąd wojenny w Huszt, cieszy się, że ich zmagania nie przebrzmiały bez echa: w Rossji bowiem werbuje oddziały ochotnicze gen. Dowbór-Muśnicki, we Włoszech łączą się Polacy jeńcy, na wszystkie strony walka o niepodległość!

A potem, gdy cała Polska broni przed najazdem barbarzyńcy wschodniego swych granic zjawia się nagle pomoc w postaci zastępu Hallerczyków, którzy w wysokim stopniu przyczyniają się do „cudu nad Wisłą".

A kto inicjatorem, kto fundatorem i fundamentem przyszłych wojsk polskich i zwycięstw wiekopomnych? Legjony! Przeto zanim historja upamiętni i wykaże doniosłość ich czynu, przenieśmy się choć myślą na pola Konarów, Pasiecznej, czy Rokitny na te polskie Termopile, gdzie spoczywają ciała bohaterów i z głęboką czcią wspomnijmy o budowniczych naszej niepodległej Ojczyzny. L. S.

# Słomiany ogień

Każde społeczeństwo ma swoje wady. Typową wadą naszego jest słomiany ogień, niemożność zdobycia się na trwały, a nie jednorazowy wysiłek tylko. Były coprawda ongiś pokolenia, których całe życia było nieprzerwaną, olbrzymią walką – walką o Niepodległość. One nie znały słomianego ognia, bohaterstwo ich nie – było tylko krótkotrwałym porywem, bohaterskiem poświęceniem było całe ich życie.

Walcząc z olbrzymiemi trudnościami, z niezliczonemi przeszkodami nie znali pokoju ni spoczynku, nie przygnębiały ich żadne niepowodzenia. Sybir, kajdany i szubienica, oto co ich czekało, a jeżeli który z nich zdołał się stamtąd wyrwać, wyrywał się nie po to, ażeby skroń swoją ozdobić laurami męczeństwa i otoczony sławą bohatera spokojnie dokończyć żywota, wyrywał się po to, aby na nowo móc walczyć „o Tę co nie zginęła." Tak było niegdyś.

Dziś, kiedy to, co przez półtora prawie wieku było tylko marzeniem, stało się niepodległością, stało się rzeczywistością, zdawałoby się, że duch owych bohaterów winien odżyć w pokoleniu dzisiejszem, że tak, jak ich życie było jedną nieprzerwaną walką, tak życie obecnego pokolenia będzie olbrzymią pracą twórczą budowaniem Polski.

Rzeczywistość poucza nas niestety czego innego. Dlaczego? Czy brak może dobrych chęci? Zdaje się, że ich nie brak, ale gdyby zamiary mogły starczyć za czyny, ba! wówczas Polska byłaby najbogatszem i najlepiej urządzonem państwem w Europie, nawet na całym świecie. Niestety jednak jakoś dziwnie zamiary nie chcą starczyć za czyny; bardzo niegrzecznie z ich strony, co? Zresztą i czynów nie brakłoby, gdyby to można budować Polskę jednym zamachem, tak mniejwięcej w trzy dni. Budowa Polski, to jednak dzieło zbyt wielkie, żeby mogło być dokonane w jakimś krótkim przeciągu czasu, wymaga ona pracy pokoleń, i to żadnych nadzwyczajnych wysiłków, poprostu kilkanaście lat szarej pracy codziennej, sumiennego spełniania swych obowiązków przez wszystkich.

Powinna się tego nauczyć młodzież, a może się tego nauczyć:

1) przez sumienne spełnianie swych swych obowiązków w szkole.

2) w organizacjach młodzieży jak n. p. „Bratnia Pomoc." O tej ostatniej kilka słów. §3 statutu określa cele Br. P., jest tam pięć punktów, cele, które one wytykają bardzo piękne, następne §§ określają sposób ich realizacji, wszystkie bardzo piękne ... na papierze. A rzeczywistość?

a) „umożliwianie kolegom niezamożnym uczęszczania do szkoły" — zajmuje się tem Dyrekcja szkoły, to wystarczy.

b) „pomoc w naukach kolegom mniej zdolnym" - nie odbywa się.

c) „rozwijanie umysłowe kolegów poza lekcjami" - nie odbywa się.

d) „dostarczanie kolegom rozrywek" - nie odbywa się.

e) „rozwijanie fizyczne kolegów" - nie odbywa się.

Cóż tedy się odbywa? Jedynie wydawanie pisemka, pozatem nic.

Po cóż więc istnieje Br. P., chyba nie dlatego, żeby istniały tytuły prezesów, wiceprezesów, szefów sekcji i. t. d.? Statut bardzo ładny, zamiary śliczne, czekamy tylko na czyny. X.

Dopisek redakcji: Proszę uważać, że artykuł ten był [illegible] na początku kwietnia, r. b.

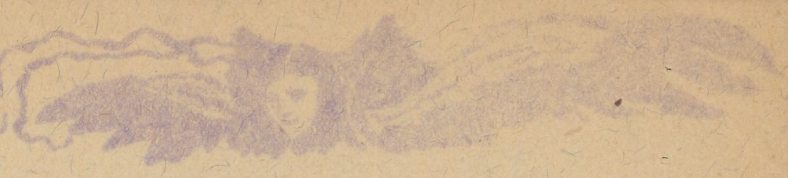

## „Spowiedź liryczna."

Każde pokolenie, które wchodzi w życie, najwierniej, najszczerzej spowiada się przez usta poetów swoich. Poezja liryczna — to głośne wyjawienie tych anachronicznych grzechów uczucia, które przeszkadzają człowiekowi nowoczesnemu do wytężenia wszystkich sił swoich w kierunku zdobycia jak najlepszych szans w brutalnej walce o byt. — Ale dopóki grzechy te istnieją, dopóty ludzkość nie utonie ostatecznie w bezwzględnym materjaliźmie.

Dlatego cokolwiek mówiono o nadmiarze wynurzeń poetyckich w naszej literaturze, nie przestaniemy nigdy uważać ich za wyraźny wskaźnik tego, co w człowieku jest lepsze i czystsze, co ujawnia jego utajone tęsknoty do ideału. Pokoleniu, które nie będzie miało wśród siebie poetów, w którem nikt nie będzie usiłował nagiąć ku sobie kwitnącej gałęzi sztuki i nikt nie potrafi krzyknąć z zachwytu na widok cudów ziemi, nieba i morza — będzie pokoleniem kaleków duchowych. Może potrafi ono być na swój sposób szczęśliwe i poż

[illegible] życia. A kiedyż jak nie w okresie młodości, sięgać się ma prawo po pełny puchar?

Niechże więc młodość śpiewa i mówi, niech się spowiada ze swoich uciechów, byle szczerze o sobie mówiła. Jeżelibyśmy chcieli na podstawie naszej spowiedzi poetyckiej-liryki wnosić o pokoleniu do którego należymy, to możemy być spokojni, że nie wyschnie w niem źródło ukochań tego, co piękne, szlachetne i czyste.

Możemy być pewni, że idąc ich szlakiem trafimy w.... ogród cudowny i jasny

Szereśni białych i białych jabłoni,
pomiędzy które dusza idzie cicha
w kwiatów wirydarz lekkiej rajskiej woni
i jak dziewczyna do kochania wzdycha"....

Trafimy w jasny, cudowny ogród przepojony szczęściem i zatajony w ciszy. A na dnie tej ciszy spoczywa i smutek, co leży na dnie każdej współczesnej duszy polskiej i jeśli tylko sięgnąć w jej głąb, nie podobna ominąć jego pokładów, ale nie jest to smutek rozkładu i niewiary – przeciwnie, wydaje się on przemijającym

[illegible]
w nim istotnie, niemasz nic prócz
tęsknoty do gwiazd błądzących
złocistego szlaku."
Kędy uleciał rycerski sen złoty,
umiłowania pancernego znaku..."

T. H.

## Srebrne lilje.

Wśród cierni ostów łopuch grona
gdzie niemasz piękna nawet cienia
białością swoją przerażona
wykwitła lilja, kryjąc drżenia....

Zatrute jadem gorzkim tchnienia
w swe śnieżne łono ciągle chłonie,
w noc szafirową drży z cierpienia
kroplami rosy srebrząc skronie.

Wpatrzona ciągle w jasne słońce
śle modły korne, zachwycona,
i płyną szepty ciche, drżące,
gdy lilja srebrna w męce kona.

T. H.

## Myśli.

Co mnie najbardziej tu na świecie dziwiło to niemoc siły. Napoleon.

Wyznanie niewiadomości jest pierwszym krokiem do prawdy. Bacon.

Kto nigdy nie znał ciemności nie zapragnie nigdy światła. Byron.

Nuda to kwiat nicości której owocem jest rozpacz.

„L'homme" Ernest Heller

# „Plotkarstwo."

„La calunnia è un venticello" Barthole „Wesele Figara"

Tak wietrzykiem jest potwarz i obmowa, dwuliczy potwór, z macierzy plotki zrodzony.

Wietrzykiem jest leciutkim, niewyczuwalnym prawie, to tylko mającym z Duchem Bożym wspólnego, że - tak jak tamten - „wieje, kędy chce"....

Ale zato tam, gdzie mu się spodoba, zasiewa nieufność i niezgodę, w jałową zamienia całą pole pracy, z mozołem i z miłością uprawione, pokotem kładzie święte gaje usiłowań, ku przysporzeniu dobra ogólnego zrzeszonych i jednostki, zkądinąd dobre i na szacunek zasługujące, czyni przestępcami najświętszego z przykazań: „miłuj bliźniego jak siebie samego." Takim jest ów wietrzyk leciutki; opustoszeniu, które wyrządza nie powstydziłby się huragan. Rozdmuchują go bowiem zajadle: Zawiść, Złośliwość, Gadatliwość (przeważnie u niewiast), Próżniactwo, Bezmyślność, do sądów samodzielnych niezdolna wreszcie każda Nikczemność i Podłostka, tem skwapliwsze do obrzucenia drugich błotem, że im samym zależy na tem, aby odwrócić uwagę ludzi od błota, w którem są po uszy skąpane.

Więc dalej: „Hajże na Soplicę"! Gdyby moc ustawodawcza i prawodawcza ustanowiła kary jak najsurowsze na ludzi posługujących się wyrażeniami: „Powiadają że... Mówiono mi... Słyszałem lub słyszałem..." Takie to niby nic - a syczy jak wąż jadowity, jak ukąszenie jego rani śmiertelnie. Rani na honorze, czasami nawet zabija w opinji, a w najszczęśliwszym razie rzuca na człowieka cień, który wlecze się za nim przez życie.

Bo...„mowiono mi"....

Wszystkojedno czy prawdę czy kłamstwo najwierutniejsze „Mówiono"....

I nigdy nie wiadomo, kto nowinę mówi, nigdy dowiedzieć się nie można, kto powiedział pierwszy! Plotka jest bezimienna, pochodnia jej odszukać, to przecie nie uważa nikt za obowiązujące. A nawet jeżeli się

wyszło, taki światek, to nie pła-tem napewno nie wyjdzie!

„Boże mego broń”, to już najłagodniejszy z wydanych nań wyroków.

Złe nie jest plotka bezdzietną. Owszem, mnoży się z przerażającą szybkością, płodniejszą jest od stokroci, bujniej rozrastającą od perzu, prędzej od bakterji w nowe rozradzające się kolonje. Za grunt tej ciągłemu rozmnażaniu się sprzyjający, za podłoże, po którem bez przeszkody pełzają jej latorośle, służy jej — nasze, niewyrobienie etyczne, które sprawia, że gdy usłyszymy czyjeś potwarcę, to zamiast dołożyć wszystkich starań, by spotwarzonego uniewinnić, dowodnie się przekonać, my chętnie słuchamy potwarzy, powtarzamy ją nawet i to najczęściej — z dodatkiem własnego pomysłu.

Towarzystwo Etyczne — gdybyż takie kiedykolwiek u nas powstało — powinnoby uważać za najpierwsze swoje zadanie wykorzenienie plotkarstwa, tak szeroko u nas rozpowszechnionego, że niema chyba ani jednej wybitniejszej jednostki, której dobra sława nie służyłaby do szlifowania języków ludzkich. Niema także osoby, której sumienie byłoby wolne, jeżeli nie od obmawiania bliźnich, to przynajmniej od chętnego przysłuchiwania się rozmowie.

Niska, duża i licha.

Noszą ją na skrzydłach swoich „Słyszałam(em)” i „Mówiono mi” — dwa nietoperze ohydne, chowające się tam, gdzie na straży postępowania jednostek nie stoją zasady zdrowej, czystej i podniosłej etyki. O tej „etyce” tyle się teraz mówi i pisze. Czy nie możnaby spróbować wprowadzenia jej w czyn, wystrzegając się plotkarstwa? Zyskają na tem rozmowy nasze — zyskają i sumienia, oczyszczone z plew szkodliwej zdrożności. A zyska też i społeczeństwo całe, na poziom wyższej dostojności wzniesione.

Nie będzie przeciągać już nad tym poziomem niszczący, jałowy wiew potwarzy i plotkarstwa! Niech w nizinach i padołach zostanie, niech w nim przepadnie na wieki opiewany przez Barthola „venticello”...

T. P.

Z aforyzmów.

Cudności inna przyczyna nie jest, jeno piękność duszna, bo dusza mając cząstkę prawdziwej piękności rozsiewa i czyni każdą rzecz piękną.

„Dworzanin” Łuk. Górnicki

# Przygoda malarza.

Słynny malarz Pacykini
Zrobił obraz lwa straszliwy
Że wyglądał wprost jak żywy
Stary groźny król pustyni.

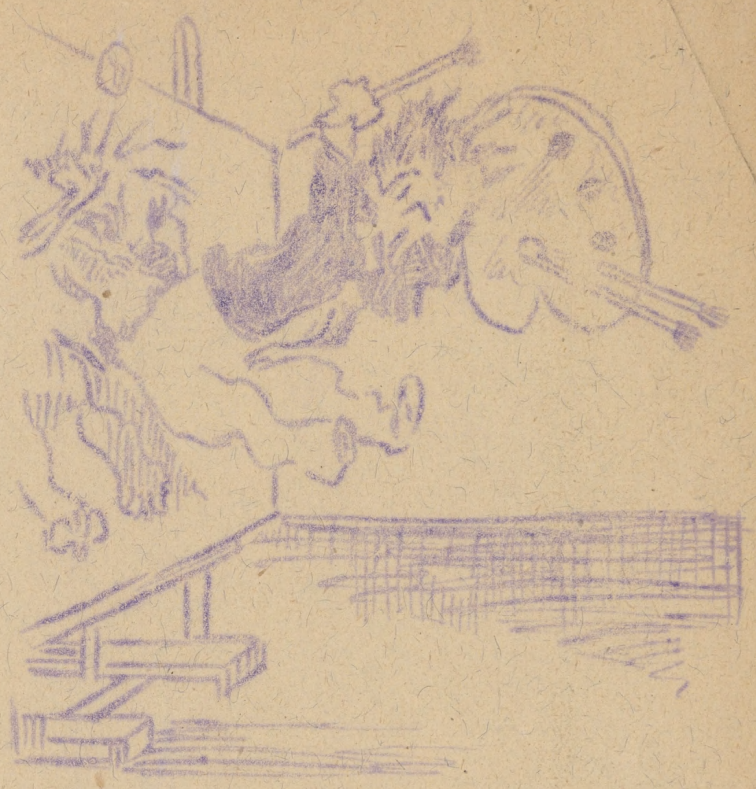

Oczy płoną jak pochodnie
Podobieństwem wzrok nam mami
Wtem lew ryknął błysnął kłami
I malarza capnął spodnie.

Gwałtu! ratuj! biada! biada!
Malarz jak niemowlę kwili,
-Co tu robić? -I po chwili
Już na nowy pomysł wpadał

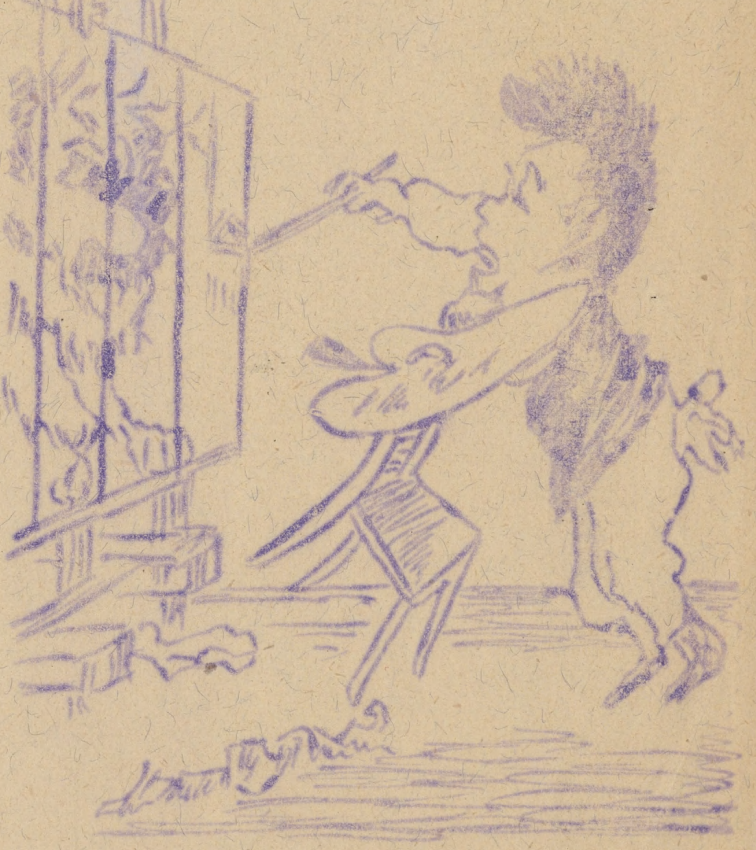

Pomysł świetny spadł jak z nieba
Malarz zebrał farb ostatki,
Zrobił klatkę a z za klatki
Lwa się bać już nie potrzeba.

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM